Nr. 101 Kraków, niedziela 29 kwietnia 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

1 Maja 1917

święci polski lud pracujący uroczyście.

W dniu tym powinni ludzie pracy wszędzie, gdzie warunki na to pozwolą, wstrzymać się od pracy i zapełnić sale, gdzie będzie się odbywała uroczystość majowa.

Tylko tam, gdzie względy na konieczności społeczne, czy wojenne uczynią niemożliwem wstrzymanie się od pracy, powinni robotnicy święcić uroczystość majową wieczorem.

Święto robotnicze poświęcone jest

idei braterstwa całej ludzkości i dążeniu do zawarcia pokoju na podstawie wolności narodów.

W Krakowie odbędzie się **Uroczystość Majowa** w sali Związku Stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5) we wtorek dnia 1 maja o godz. 5 po południu.

Wieczorem o godz. 7 odbędzie się w sali Związku Stow. robotniczych, przy ulicy Dunajewskiego 5, II. piętro

UROCZYSTY WIECZOREK MAJOWY

Zarząd Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska.

Zwołanie parlamentu.

„Wiener Ztg.“ z 27 b. m. ogłasza patent cesarski, zwołujący parlament na 30 maja.

Jak piszą do Morgenztg.' jedną z najważniejszych kwestyi będzie sprawa **nowego ukonstytuowania się Izby,** ponieważ dr Sylwester zrezygnował z godności prezydenta. Dr Sylwester zaprosił przewodniczących wszystkich klubów **na 3 maja** o godz. 10 rano na narady co do postawienia kandydatury prezydenta.

Co się tyczy **programu pracy** Izby, stawia dr Sylwester następujące propozycye:

1. Nowe ukonstytuowanie się Izby:

2. Udział Izby w uroczystem składaniu przysięgi przez cesarza Karola na konstytucyę;

3. Ustanowienie trzech stałych komisyi, każda z 50 członków, a mianowicie komisyi finansowej, wojenno-gospodarczej i politycznej, której przydzieli się wszystkie narodowo językowe i prawno-konstytucyjne sprawy;

4. Wybór delegacyi.

Główne prace Izby będą się odbywały w komisyach, plenum zaś podejmie dyskusyę nad **dwoma zagadnieniami: kwestyą żywnościową i kwestyą pokoju.** Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Izba austryacka oświadczy się za **pokojem bez aneksyj.**

Kandydatura posła **Dobernigga** na prezydenta spotyka się z oporem ze strony południowych Słowian; wobec tego na pierwszy plan wysuwa się kandydatura dra **Stoelzla** z Solnogrodu.

Pobory rodzinne oficerów i legionistów.

Jak z Warszawy donoszą, urzędowo ogłoszono w Legionach, że z dniem 30 kwietnia 1917 **zastanawia się wypłatę wszystkich poborów rodzinnych oficerów legionowych** i oficerów (urzędników) austryackich przydzielonych do Legionów Polskich, jak **również wypłatę zasiłków rodzinnych** legionistów poddanych austryackich i wypłatę zapomóg dla rodzin legionistów, pochodzących z części Polski okupowanych przez wojska austryackie lub niemieckie.

Oficerom i żołnierzom polecić należy, by o tem zastanowieniu wypłaty, rodziny zawiadomili natychmiast, przyczem zwraca się uwagę, że pobory, ewentualnie pobrane po 1-szym maja 1917 **będą musieli zwrócić.** — Żonaci oficerowie mają sami przesyłać począwszy od maja b. r. rodzinom swoim na utrzymanie odpowiednie kwoty z poborów, które 1 maja b. r. otrzymają.

Zapomogi rodzinne dla rodzin i t. d. żołnierzy leg. przekaże niemiecki zarząd wojskowy dopiero do wypłaty. Ponieważ wypłata tych nowych należytości najprawdopodobniej **jeszcze w maju nie nastąpi,** zawezwać należy żołnierzy legionowych, by rodzinom swym, które zapomogi rządowe dotychczas otrzymały, przysłali odpowiednie kwoty z podwyższonego żołdu.

Tysięczny dzień wojny.

143 tygodnie wojny upłynęły... — ile to potężnego tragizmu zawiera to suche obliczenie, ta twarda matematyka!...

Liczymy jednak dalej.

Na wszystkich frontach we wszystkich armiach **każdy przeciętny dzień przyniósł 8000 trupów, 16.000 rannych, 5000 jeńców.**

Innemi słowy dotychczas — **8 milionów trupów,** 16 milionów rannych...

Każdy dzień wojny kosztował (wszystkie państwa, prowadzące wojnę razem) **pół miliarda** marek.

Można dalej obliczyć, że na godzinę pada przeszło 300 żołnierzy, na **minutę ginie przeciętnie pięciu.**

Potworne cyfry!

W sprawie strejków w Niemczech.

Pismo związków zawodowych. — Źle zorganizowana akcya aprowizacyjna. — Niezadowolenie wśród robotników.

Centralne zarządy związków zawodowych i związków pracowników w Niemczech wysłały do szefa urzędu wojennego, gen. Groenera pismo, w którem oświadczają, że godzą się z zasadniczymi wywodami, zawartymi w odezwie Groenera do robotników, t. j., że uważają za konieczne, **aby robotnicy nie przerywali prac ze względu na obronę narodową,** która potrzebuje jak największej ilości materyału wojennego. Pismo zwraca przytem uwagę, że podszepty nieodpowiedzialnych ludzi nie znalazłyby posłuchu, gdyby nie było gruntu podatnego, a mianowicie kiełkującego wśród ludności robotniczej **niezadowolenia,** którego przyczyn istotnych upatrywać należy w **prowadzonej źle polityce żywnościowej,** której rezultatem jest, że środki żywności w nadmiernych ilościach są konsumowane przez osoby, mogące je nabyć, co powoduje zmniejszanie racyi dla reszty, dalej w niedostatecznym wynagrodzeniu za pracę i w **niepotrzebnej surowości** przy przeprowadzaniu prawa o służbie pomocniczej. Jak z jednej strony musi się starać o to, aby obrona kraju nie ucierpiała, tak z drugiej strony należy dbać o to, aby praca w kraju mogła być zdolna do jaknajwiększej wydajności.

Pismo powyższe wystosowały: generalna komisya związków zawodowych Niemiec (podpisany Legien), chrześcij. związki zawodowe, polskie zjednoczenie zawodowe (podpisany Rymer) i t. d.

„Vorwaerts“ odnośnie do tego pisma umieszcza kilka uwag: Przewódcy prawicy i jej pisma uprawiają politykę, opierającą się wszelkiej nowej oryentacyi i to potęguje wzburzenie robotników. Politycznie uprzywilejowani dają do poznania, że i po wojnie chcą utrzymać kurs dawny. Ale wobec tych prowokacyi ze strony prawicy powinni się **robotnicy zachować spokojnie,** pomni na to, że po wojnie z pomocą tych, co wrócą z pola, dadzą sobie radę z przeciwnikami reform wewnętrznych.

Przeżyliśmy 27 kwietnia dzień smutnego jubileuszu. Był to tysiączny dzień krwawej wojny światowej. Berlińskie dzienniki obliczają przytem czas **od 1 sierpnia 1914 roku, godzina 5-ta,** gdy został przez cesarza niemieckiego wydany rozkaz mobilizacyjny.

Socyaliści a pokój.

Dalsze wyjaśnienia Troelstry co do zjazdu sztokholmskiego.

Z Kopenhagi donoszą do „Frankf. Ztg.“:

„Socialdemokraten“ miał wywiad z Troelstrą, który oświadczył: Odwiedziny berlińskie miały na celu, ażeby i „mniejszość“ socyalnej demo-

kracyi niemieckiej ,posiadała swe przedstawicielstwo na zapowiedzianej konferencyi. Stwierdzam z zadowoleniem, że większość zupełnie podzielała to zdanie. W rozmowie z niemieckim ministrem spraw zagranicznych wniosłem, ażeby delegaci mniejszości bez względu na ich zapatrywania — otrzymali paszporty. Jestem przeświadczony, że temu życzeniu stanie się zadość.

Troelstra trwa niezmiennie przy optymistycznym poglądzie na wyniki konferencyi: bez względu na trudności, które trzeba będzie przezwyciężyć, będzie z nami — mówił — „głęboka tęsknota za pokojem, która wszędzie, jak nowa wiosna wylania się".

Troelstra przypisuje dużą wagę ostatnim oświadczeniom socyalistów niemieckich i ich wezwaniu do jasnego niedwuznacznego oświadczenia pokojowego. „Mam podstawy do przypuszczenia — ciągnął dalej — że gdy rokowania pokojowe dojdą do skutku, Austrya zgodzi się uwolnić Serbię i dać jej prócz tego dawno upragniony dostęp do morza. Wierzę też, że Niemcy, chociaż to nie zostało wypowiedziane, lecz dało się dostatecznie przejrzeć — dadzą zadośćuczynienie uwolnionej Belgii. Jest z drugiej strony obowiązkiem socyalistów w krajach koalicyjnych skłonić odnośne rządy do poprawienia ich formuł pokojowych".

Przywódca zimmerwaldczyków o konferencyi sztokholmskiej.

Przywódca grupy zimmerwaldskiej, Robert Grimm, w przejeździe do Petersburga — zatrzymał się w Sztokholmie. Oświadczył on, iż nie jest za planowanym międzynarodowym zjazdem socyalistycznym, w łonie partyi socyalistycznych zbyt wygórowane są jeszcze wpływy interesów prowincyonalnych ażeby mogli skutecznie i z zaufaniem współpracować ich przedstawiciele.

Uchwała wiedeńska w sprawie konferencyi.

Zarząd niemieckiej socyalnej demokracyi Austryi i komisya związków zawodowych powzięły 26 b. m. następujące uchwały:

Sprawozdanie delegatów w sprawie układów z przedstawicielami bratnich partyj z Węgier, Rzeszy niemieckiej i krajów skandynawskich w kwestyi zwołania konferencyi dla rozważenia sprawy pokoju przyjmuje się z aprobatą do wiadomości.

Partya i związki zawodowe obeślą przewidywaną na środek maja konferencyę w Sztokholmie, ażeby tam wyrazić stanowczą decyzyę robotników austryackich — użycia wszystkich sił na rzecz pokoju bez aneksyj i odszkodowań, zarówno w Radzie Międzynarodówki, jak i we własnym kraju".

Interpelacya pokojowa w parlamencie francuskim.

„Hamb. Fremden-Blatt" donosi z Genewy: Francuska mniejszość socyalistyczna postanowiła, wedle doniesienia lyońskiego „Progres", wnieść w Izbie deputowanych do ministra Ribota interpelacyę w sprawie stanowiska Francyi wobec ruchu pokojowego. Interpelacyę podpisało 115 deputowanych.

W niedzielę 29 kwietnia o godz. 11 przed południem urządza Uniwersytet Ludowy w sali związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego L. 5)

PORANEK

poświęcony

twórczości Roberta Szumana

PROGRAM:

1. Prelekcya dra Reissa.
2. P. Muenz (fortepian): Karnawał; Sceny dziecinne.
3. Stępniowski (śpiew) — pieśni.

Wstęp 20 halerzy.

Z przebiegu rewolucyi.

Konstytuanta.

Korespondent „Morning Post" donosi, że zamierzonem jest jako konstytuantę ogłosić wszechrosyjski kongres zastępców robotników, żołnierzy i chłopów, gdyż to byłaby najkrótsza droga do przywrócenia porządku. Jakkolwiek tysiące osób opuszcza Petersburg, udając się na prowincyę i pociągi strasznie są przepełnione, jednak w mieście nie widać ubytku, gdyż ciągle napływają nowe fale ludności.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Z różnych prowincyj nadchodzą wiadomości o niepokojach agrarnych. Kilka miasteczek proklamowało **małe republiki.** Agitatorzy pracują gorliwie w całej Rosyi, i wszystko wskazuje na to, że koniecznem jest jak najrychlej zwołać konstytuantę.

Wszystkie nadchodzące wiadomości oznaczają wojnę łodziami podwodnemi jako bardzo ciężką dla Anglii. Trudności aprowizacyjne mają być w Anglii już tak wielkie, że obawiają się w ciągu 1 do 2 miesięcy zupełnego **kryzysu aprowizacyi w wielkiej części Anglii.**

Lord Beresford wystosował w angielskiej Izbie wyższej zapytanie do rządu w sprawie **niebezpieczeństwa łodzi podwodnych.** Co się tyczy środków podjętych co do ich zwalczania — powiedział on, publikacye admiralicyi o stratach okrętów wprowadzają w błąd. Lord Lytton imieniem admiralicyi przyznał, że ogłoszenia tejże nie są dokładne, gdyż jeden i ten sam okręt czasem dwa albo trzy razy jest liczony w miejscu przyjazdu albo odjazdu. Wreszcie zawiadomił Lytton, że prawdopodobnie będzie potrzebnem **dowóz zamorski jeszcze bardziej ograniczyć.**

Reuter donosi: Konferencya gubernatorów wojskowych prowincyi, którzy zebrali się w Pekinie pod przewodnictwem prezydenta ministrów, oświadczyła się jednomyślnie **za udziałem Chin w wojnie.** Przeważająca większość parlamentu jest za interwencyą. Prezydent jest jeszcze niezdecydowany.

1. Maja w Niemczech.

Berlin, 28 kwietnia.

„Vorwaerts" ogłasza oświadczenie generalnej komisyi zawodowej Niemiec i kierownictwa partyi socyalno-demokratycznej Niemiec, w którem podnosi, że aby braciom, ojcom i synom w niemieckiej armii, którzy bronią ojczystego ogniska dostarczyć środków do obrony, zrzekły się także w tym roku spoczynku w dniu 1 maja.

Czwarty dzień bitwy pod Arras.

Berlin, 28 kwietnia.

Biuro Wolffa ogłasza: **Tak samo jak w trzecim dniu bitwy pod Arras, nie potrafił nieprzyjaciel, wyczerpany krwawemi stratami, także w czwartym dniu bitwy podjąć większych wysiłków. Walka artyleryi szalała jednak w niektórych miejscach z dawną gwałtownością. Po nad zwyczajnie szalejącym ogniu huraganowym także z dział ciężkiego kalibru usiłowali Anglicy z obu stron gościńca Arras-Cambrai wykonać silny, zacięcie podjęty atak, który jednak spotkał los ataków poprzednich. Angielskie fale szturmowe zostały w znacznej części niemieckim ogniem zaporowym pokonane; w innych miejscach zostały odrzucone w walce wręcz granatami ręcznymi, kolbami i bagnetami.**

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 28 kwietnia.

Urzędowo donoszą 28 kwietnia:

Nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu general. v. **Hoefer,** marszałek polny porucznik.

KRONIKA.

Kraków, sobota 28 kwietnia.

Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych uchwalił dnia 26 b. m. obesłać konferencyę Międzynarodowego Biura socyalistycznego w maju w **Sztokholmie** odbyć się mającą, oraz konferencyę międzynarodową, o ileby się odbyć miała.

Pożegnanie kapitana Stanisława Krzaczyńskiego. Dotychczasowy komendant placu Legionów, a obecnie Wojsk polskich w Krakowie kapitan St. **Krzaczyński** ustąpił w tych dniach ze swego posterunku, aby objąć służbę na innym. Przy tej sposobności złożono mu z pośród licznych kół społeczeństwa tyle wyrazów czci i sympatyi, że dzielny oficer polski mile będzie Kraków wspominał, pomimo ciężkich nieraz obowiązków, jakie tu pełnił, zawsze stojąc na straży honoru żołnierza polskiego.

W dniach ostatnich wręczyła mu **Liga kobiet** piękny adres podpisany także przez **prezydyum N. K. N.** Drugi adres otrzymał od Samarytanina polskiego i Schroniska Legionów. Wzruszający w swej prostocie jest adres podoficerów i żołnierzy, pięknie wypisany na pergaminie z kwitem na 330 koron, które żołnierze złożyli na fundusz im. Piłsudskiego. Komendant Piłsudski ofiarował na pamiątkę kap. Krzaczyńskiemu swoją fotografię z autografem.

Ciężkie rany kapitana wygoiły się już o tyle, że będzie mógł pełnić służbę w szeregach.

I my żegnamy dzielnego, honorowego oficera polskiego z serdecznemi życzeniami powodzenia w nowej pracy!

List ekscelencyi Głąbińskiego, który wywołał oburzenie i protesty w Kole polskim, jest to pismo długie i niezmiernie rozwlekłe traktujące o żalach osobistych b. ministra, o obronie endecyi przed zarzutem rusofilstwa, o rehabilitacyi Cieńskiego itp. polityków. P. Głąbiński ma dobre intencye, ale ci co go bliżej znają, twierdzą stanowczo, że jak zawsze tak i teraz jest pod czyimś wpływem i robi to, czego się gotów w jakiejś dekiaracyi wyrzec, z chwilą, gdy dostanie się pod wpływ inny. P. Głąbiński był np. głównym referentem spraw wyodrębnienia Galicyi, poczem oświadczył, że za swojemi własnemi wnioskami nie będzie głosował!... Był szefem endecyi, której się dwukrotnie wyparł, kiedy endecy uciekli ze Lwowa. Jest obecnie niepodległościowcem w myśl wniosku, który wczoraj był tu reprodukowany...

Kto nim obecnie kieruje, nie wiemy.

Jutrzejszy poranek (niedzielny) w Związku stow. robotn., poświęcony twórczości Szumana, rozpoczyna się o godz. 11 przed południem. Uprasza się o niespaźnianie się, gdyż późne przychodzenie przeszkadza wykonawcom i słuchającym. Uzupełniając program, podany w dzisiejszym numerze na innem miejscu, donosimy, iż p. Stępniowski, ceniony śpiewak krakowski wykona szereg pieśni Szumana, wśród nich popularnych „Grenadyerów", „Jesteś jak kwiat" itd.

Ochrona lokatorów. Z Wiednia nadeszły prywatne wiadomości o rozszerzeniu znanej ustawy o ochronie lokatorów na Kraków, Jasło, Białą, Żywiec, Rzeszów i kilka innych miasteczek w zachodniej części kraju. Urzędowa „Wiener Ztg." ogłosi rozporządzenie już w dniach najbliższych; **prawdopodobnie obowiązywać one będzie wstecz od 1 stycznia b. r.** Ustawa o ochronie lokatorów wchodzi w życie z pewnem opóźnieniem dla m. Krakowa; w innych miastach zaprowadzono ją wcześniej.

Jak wiadomo, stow. katolickich właścicieli realności z panem Mussilem na czele czyniło gorączkowe wysiłki celem przeszkodzenia rozciągnięciu ustawy na Kraków, lub przynajmniej jej „złagodzenia". Tow. Daszyński odczytaniem memoryału tego stowarzyszenia w Radzie miejskiej i wnioskiem swym przeszkodził knowaniom.

Wieści o uchwałach przeciw Beselerowi. Biuro Wolffa donosi: Podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby odbyte w Warszawie zgromadzenie powzięło uchwały przeciw generał-gubernatorowi Beselerowi, pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Ustąpienie gen.-gubernatora Kuka. Specyalny rozkaz generał-gubernatorstwa ogłasza, że generał-gubernator, generał-zbrojmistrz Kuk, ustępuje ze stanowiska. W jgo miejsce przychodzi komendant polskiego korpusu posiłkowego, generał-major hr. Szeptycki.

Lichwa. „Abend" podaje ciekawe szczegóły, dotyczące lichwy żywnościowej w towarzystwach akcyjnych. Akcyjny np. kapitał stowarzyszenia dla handlu cebulą, zieleniną i wogóle produktami wiejskimi wynosił 100.000 koron, a czysty zysk, który stowarzyszenie osiągnęło, wynosił w roku 1916 — 101.291 korn. **W ten sposób zysk przenosi kapitał stowarzyszenia!** Podatki w roku 1916 pochłonęły sumę tylko 2415 kor., płace 13.723. Kilogram czosnku kosztuje obecnie w Wiedniu 1 kor. 50 hal., przed kilku jeszcze dniami żądano 5 kor. Przyczyną zniżki cen jest rozporządzenie w sprawie lichwy, normujące ceny.

Ziemniaki krakowskie dla Morawskiej Ostrawy. Gmina krakowska zakupiła 12 wagonów ziemniaków w Zarzeczu pod Jarosławem na użytek tutejszej ludności. Niestety, ziemniaki t[illegible] do Krakowa nie nadeszły, gdyż władze skiero[illegible] wały je do Morawskiej Ostrawy.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek l. 39, IIp.) w poniedziałek 30 bm. o godz. 7 wieczór wykład K. Czapińskiego: **„U źródeł rewolucyi rosyjskiej".**

Kino „Opieka", Zielona 17. Od dnia 27 do poniedziałku dnia 30 kwietnia wyświetlanym będzie w kinie „Opieka" pierwszorzędny dramat indyjski w 5 aktach „Czarna Śmierć" z Ritą Sacchettą w głównej roli.

Przesilenie polityczne w Austryi.

Z Koła polskiego.

Komunikat sekretaryatu Koła: Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 27 bm. toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad odbudową kraju i kwestyą aprowizacyi. Zgłoszone dotychczas wnioski przekazano komisyi parlamentarnej do rozpatrzenia i odpowiedniego załatwienia, bądź to we własnym zakresie działania, bądź też do odstąpienia komisyi gospodarczej. Dalsze obrady odroczono do najbliższego posiedzenia, które odbędzie się między dn. 10 a 15 maja.

Komisya parlamentarna Koła polskiego zbiera się dnia 28 b .m. przed południem na posiedzenie.

Celem porozumienia się co do terminu i programu zapowiedzianych rokowań w sprawie wyodrębnienia Galicyi, odbędzie prezes Koła **konferencyę** z prezydentem ministrów dnia 28 b. m. o godz. 6 wieczór.

Rząd wobec Rusinów. — Pogłoski o wprowadzeniu wyodrębnienia w drodze patentu są niesprawdzone.

Jak donosi „Slavische Korresp.", oświadczył hr. Clam-Martinic wobec członków parlamentarnej komisyi ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej, która wczoraj przybyła do premiera, że doniesienia dzienników, **jakoby autonomia Galicyi miała być wprowadzoną w drodze cesarskiego patentu przed zwołaniem Rady państwa, nie są prawdziwe** i że rząd równą przychylność żywi dla wszystkich ludów Austryi, a więc także dla ludu ukraińskiego.

Rusini grożą rozbiciem parlamentu.

W „Dile" lwowskiem znajdujemy artykuł wstępny p. t. „Polacy, parlament i Ukraińcy", w którym czytamy:

„Akcya Polaków w tej sprawie — pisze „Dilo" — jeżeli nie zmieni się ona w porę, **wiedzie najprostszą drogą do rozbicia parlamentu**, a więc do uniemożliwienia odnowy życia konstytucyjnego w Austryi, tak potrzebnej ze względu na międzynarodowe stanowisko monarchii w tej chwili. Bo przecież nikt w miarodajnych kołach państwowych nie może wątpić, a gdyby wątpił, to ogłoszone wczoraj oświadczenia Narodnego Komitetu i ukr. repr. parl. powinny rozwiać ostatnią odrobinę wątpliwości, — że urzeczywistnienie dążeń polskich (wszystko jedno czy na podstawie par. 14, czy na mocy jakiegolwiek patentu) dałoby posłom ukraińskim moralną i polityczną legitymacyę **nie wiązać się żadnymi względami, ani skrupułami wobec parlamentu** jako konieczności państwowej obecnej chwili. Co oświadczenia te oznaczają, łatwo się domyślić".

Ministrowie pozostają.

Cesarz Karol wydał pismo odręczne do hr. Clam-Martinica, w którym zapewniając go o stałym poparciu usiłowań jego rządu dla dobra państwa, **nie** przychyla się do prośby ministrów dra Baernreithera, dra Bobrzyńskiego i dra Urbana o zwolnienie ich z urzędu.

Z dyskusyi na temat przyszłej Polski.

Przeciw zakusom reakcyjnym.

Pod tytułem: „Objawy wypaczenia" pisze warszawska **„Nowa Gazeta"**:

„Z chwilą zapowiedzianej reformy wyborczej w Niemczech, odpowiednich zmian ordynacyi dokonanych przez rewolucyę rosyjską, zasada czteroprzymiotnikowego głosowania staje się powszechnie panującą w Europie.

I doprawdy, byłoby czemś potwornem, gdyby zmartwychwstająca Polska, która pierwsza zdobyła się na swobody konstytucyjne i w sławetnym akcie 3-go maja zrobiła pierwszy krok, by rozciągnąć je na cały naród — po stukilkudziesięciu latach cofnęła się wstecz i stała się jedyną ostoją reakcyi.

A jednak tu i owdzie, a najczęściej w „Głosie", który słusznie, by nie kompromitować Warszawy, pozbył się dopełnienia „stolicy", rozlegają się złowróżbne zdania o silnych rządach, które-by potrzebowały wywierać na ogół pewien nacisk.

Silny rząd jest wówczas istotnie silny, gdy czerpie pomoc z sił narodu, gdy jest z nim zespolony, opiera się na zgodzie rządzonych, a nie na nacisku, który łatwo przetwarza się w ucisk.

Jeszcze jaskrawiej w tym reakcyjnym duchu występuje p. Kulczycki, który odłączył się przed laty od P. P. S., zakładając secesyę pod nazwą „Proletaryat", która miała szeroko stosować terror.

Ów terorysta w „Wiadomościach Polskich" wzywa na pomoc przeciwko uroszczeniom ulicy polską „ochranę".

Wszystkie owe środki mają służyć do utrwalenia państwowości polskiej.

Nam się zdaje, że najtrwalszą podstawą naszej państwowości może być jedynie wewnętrzna siła narodu, która się pomnaża przez uobywatelnienie szerokich warstw, a dokonać się daje tylko przez nadanie pełni praw masam ludowym, które wciągnięte do współudziału w budowie wspólnej ojczyzny, przestają być pierwiastkiem biernym, obojętnym na jej losy.

Jest to prawda stwierdzona doświadczeniem i tak oczywista, jak dwa razy dwa — cztery.

Ale słusznie ktoś powiedział, że gdyby to, czy dwa razy jest cztery czy pięć, miało decydować o karyerze osób, to ta prawda matematyczna stałaby się przedmiotem namiętnych dyskusyj.

W myśli Mickiewicza, że, o ile polepszamy prawa nasze, o tyle rozszerzamy granice ojczyzny, tkwi głęboka prawda, których płytka umysłowość pewnych mężów stanu, którzy zjawiali się zwykle, jak grzyby po deszczu, nie jest w stanie zrozumieć.

Naród wzrasta w siły nie jedynie przez rozszerzenie granic swego terytoryum, ale, że tak się wyrazimy, przez wkopywanie się w głąb, przez nasycenie poczuciem obywatelskim najniższych warstw, które nabierają tych cnót wtedy, skoro biorą udział w życiu publicznem.

Jedynym środkiem na uroszczenia „ulicy" jest zapewnienie jej odpowiedniego przedstawicielstwa w sejmie, który wtedy staje się nietylko areną walk parlamentarnych, ale instytucyą, wzbudzającą powszechny szacunek, instytucyą dla wszystkich drogą, której wszyscy, jako wyraz powszechnej woli, gotowi są bronić i przeciw wszelkim zamachom osłaniać.

I przeciwnikom takiego postawienia sprawy możemy odpowiedzieć ich własnemi słowami: „Cała polityka rządu rosyjskiego zdemoralizowała społeczeństwo, wypaczyła jego rozwój".

Jednym z objawów tego wypaczenia jest szukanie środków dla utrwalenia rządów polskich nie w sprawiedliwości społecznej, ale w policyi".

W „Dzienniku lubelskim" dr Jodko pisze pt.: „Polska wobec „nowej ery"

„Dzieją się rzeczy ,o których się nietylko filozofom nie śniło, ale których nie przypuszczali nawet najbardziej przenikliwi polityce. Rosya przekształca się w republikę demokratyczną, z powszechnem głosowaniem, z udzieleniem kobietom prawa głosu, z licznemi reformami; w Prusiech zapowiedziane jest zniesienie dotychczasowego systemu wybierania sejmu i zaprowadzenie głosowania powszechnego, tajnego i bezpośredniego: tamże ma być zreformowana starodawna Izba panów; w Węgrzech opozycya z taką energią domaga się powszechnego głosowania, że uniemożliwia obrady w sejmie; omawiane jest w Niemczech usunięcie prawodawstwa, przeciwko Polakom skierowanego. Jednem słowem, we wszystkich państwach, okalających Polskę, demokracya robi szalone postępy".

Przechodząc do środowiska polskiego, pisze dr J. dalej:

„Ze sfer, które zaczynają być u nas „miarodajnemi" słyszy się tylko zapowiedź o „silnym rządzie". Szczupłe informacye, które przeniknęły do publiczności o poglądach osób, zastanawiających się nad przyszłą konstytucyą państwa polskiego — mówią o dwóch Izbach, o konieczności posiadania senatu nie wybieranego, ale mianowanego, a nawet mowa tam jest podobno o oparciu wyborów do sejmu polskiego na systemie kuryalnym. Wreszcie spotykamy się już w piśmiennictwie peryodycznem z artykułami, przestrzegającemi przed parlamentem, który szeroko może być dla organizmu przyszłej Polski niebezpieczny.

Nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi do pogłosek, nawet powtarzanych przez gazety, dopóki one nie noszą charakteru urzędowego. Ale byłoby lekkomyślnością nie do wybaczenia, gdyby tgo rodzaju projekty nie spotkały się już dziś z jak najostrzejszą odprawą.

Nie można powiedzieć, by szerzyło się w naszym kraju przeświadczenie, iż w przyszłej Polsce masy ludowe mogą być pozbawione praw, przysługujących wszystkim, bez wyjątku mieszkańcom Austro-Węgier, Niemiec, Rosyi. Żaden „silny rząd" nie da bowiem tej mocy państwu, jaką wprowadza zadowolenie ze stanu rzeczy i dumne poczucie, iż się jest obywatelem wolnego narodu! Dobrowolne upośledzenie Polski w porównaniu z ustrojem politycznym jej zachodnich, południowych i wschodnich sąsiadów byłoby najfatalniejszym błędem, jaki mogliby popełnić nasi mężowie stanu.

„Nowa era", „wiosna ludów", mające uszczęśliwić ludzkość po wojnie, powinny stać się również dobytkiem naszej skołatanej ojczyzny".

Aneksya czy zjednoczenie?

Berliński organ niemieckiej socyalnej demokracyi „Vorwaerts" polemizując z fryburskim profesorem historyi Belowem, który wykazując ogromne korzyści, jakie Prusom przyniosły w przeszłości terytoryalne zdobycze, stara się poprzeć historycznymi wywodami zakusy aneksyonistów, pisze w numerze z dnia 17. b. m.:

Historyczne wywody pana v. Below są nader płytkie. Zdobycze, których znaczenie gospodarcze dla rozwoju Prus pan v. Below wysławia, to nie „aneksye" opornych, narodowo obcych obszarów, ale przeciwnie, to proces konsolidacyi rozkawałkowanych Prus północn., to przyłączenie pokrewnych, niemieckich krajów, które w jedności z Brandenburgią nie mogły widzieć obcego jarzma. Dziwnem jest, choć bardzo zrozumiałem, że pan v. Below wcale nie wspomina o najznaczniejszej terytoryalnej zdobyczy Prus, o obszarach zdobytych przy drugim podziale Polski. Nie było to przyłączenie obszarów pokrewnych, które jest, historycznie biorąc, procesem zjednoczenia ale obszarów językowo obcych, o ludności na wskroś niechętnej. Przez drugi i trzeci rozbiór Polski osiągnęły Prusy największą rozciągłość terytoryalną, jaką kiedykolwiek do roku 1866 posiadały. Ale czyż Prusy z tą ogromną zaanektowaną przestrzenią stanowiły rzeczywiście państwo tak silne i potężne, jakby to można wywnioskować z teoryi pana v. Below? Przeciwnie — napęczniałe zagarniętym polskim obszarem Prusy padły w 1806 zdruzgotane w haniebnej klęsce. Utraciły wtedy znaczną część swego polskiego dobytku, — ale dotąd jeszcze strata ta uważana jest przez oficyalnych prus-

kich historyków za szczęście dla wewnętrznego rozwoju Prus.

Godzimy się w zupełności na wywody „Vorwaertsu" — i tylko żałować nam przychodzi, iż dalszych wniosków z nich nie wyciąga...

O organizacyę współdzielczą.

Z Myślachowic piszą nam: Obywatele gminy Myślachowic, przeważnie robotnicy kopalniani, przy pomocy organizacyi zawodowej założyli w roku 1911 stowarzyszenie spożywcze, aby nie dać się oszukiwać miejscowej „grajzlerni". Do stowarzyszenia należy obecnie 151 członków; rok obrotowy po zestawieniu bilansu wykazuje czystego zysku 999 K 45 h. Niestety, na ilość tak mało zorganizowanych członków nie może zarząd sprowadzać towarów wprost ze źródła.

Przypominamy górnikom z kopalni „Artur" w Sierszy, że Stowarzyszenie przed wojną zwoływało kilkakrotnie zgromadzenia po sąsiednich wioskach, abyśmy mogli razem utworzyć silną organizacyę współdzielczą, przez którą to dzisiaj moglibyśmy sami między siebie rozdzielać prowianty, wydawane przez władze. Zarząd, chcąc rozszerzyć działalność stowarzyszenia, powziął myśl założenia filii w sąsiedniej wiosce Płokach, wybrano nawet męża zaufania tow. Dudę Fr., który był upoważniony do zjednywania członków i ściągania udziałów. Rezultatu atoli nie odnieśliśmy żadnego.

Przeto zwracamy uwagę, że nam, górnikom, samopomocy koniecznie potrzeba, ażebyśmy nie musieli być zależnymi od przedsiębiorstw, ażebyśmy nie dali się wyzyskiwać wszelkim geszefciarzom na miejscu, gdy idziemy kupować za ciężko zapracowany grosz towary dla siebie. Powinniśmy się zsolidaryzować wspólnie w jedną rodzinę i **utworzyć silną organizacyę współdzielczą.** Bo dobrą radą i obroną przeciwko podbijaniu cen przez lichwiarzy są robotnicze spółki spożywcze, do których robotnicy należeć powinni i w których powinni zaspakajać swoje potrzeby.

Spodziewamy się, że robotnicy w kopalni Artur w Sierszy, przyjmą tych kilka słów do wiadomości i wezmą się do pracy. **X.**

Ubytek ludności w czasie wojny w Niemczech i Francyi.

„Towarzystwo dla badania socyalnych następstw wojny", założone w Kopenhadze, w ostatnim (nr. 3) wydanym biuletynie przytacza statystyczne daty, odnoszące się do strat w ludności, **nie biorącej czynnego udziału w wojnie,** a mianowicie, o ile wzrosła śmiertelność a zmniejszyła się ilość urodzin. Daty odnoszą się tylko do Niemiec i Francyi, dokładny statystyczny materyał nie wszędzie mógł być zebrany, lecz w ogólności biuletyn daje zajmujący przegląd ruchu ludnościowego.

W Niemczech statystyczne publikacye urzędowe dotyczą tylko miejscowości z ludnością ponad 15.000. Na ich podstawie skonstatować można, że w kwietniu 1915 ubytek rodzin w porównaniu do kwietnia 1914 wynosił (w Prusiech i Bawaryi) 6%. W maju 1915 ubytek procentowy niezmiernie się podniósł. Dla całych Niemiec brakuje bliższych statystycznych wykazów: wyżej wspomniany biuletyn posiada dane co do 29 milionów ludności, według których w maju 1915 r. zmniejszyła się liczba urodzin w porównania do maja 1914 o 26 i pół proc. Od maja 1915 liczba urodzin stale się zmniejsza, tak, że za czas od 1 maja 1915 do kwietnia 1916 ubytek w porównaniu z tymże okresem czasu 1914/1915 da się obliczyć na 32.6%.

Za czas od 1 maja 1916 brak bliższych statystycznych danych. W ogólności biuletyn przyjmuje, że w całem niemieckiem państwie od początku wojny do końca kwietnia 1917 urodziło się **około 1 i pół miliona dzieci mniej,** niżby to się stało, gdyby czasy były normalne.

Ta strata ludności tem silniej da się odczuć, że podczas wojny zwiększyła się także śmiertelność wśród cywilnej ludności Niemiec. Biuletyn najlepiej stosunkowo może podać zwiększenie się śmiertelności wśród kobiet i wśród tych roczników męskiej ludności, która nie jest obowiązana do służby wojskowej (poniżej 17 i powyżej 45 lat). Co do kobiet śmiertelność w pierwszych 5 miesiącach wojny (w Prusiech) była o 12 i pół proc. większa, aniżeli w odpowiednich miesiącach r. 1913; co do płci męskiej w wyżej podanych okresach lat wzrost śmiertelności był w r. 1914 o 6% większy, aniżeli w roku poprzednim.

Statystyczne daty, co do ruchu ludnościowego we Francyi za czas wojny przedstawiają się jeszcze gorzej, aniżeli w Niemczech. Biuletyn miał, niestety, do rozporządzenia tylko materyał statystyczny z Paryża i pewnej ilości większych miast. W Paryżu liczba urodzin w r. 1914 wynosiła 45.328, w r. 1916 — 27.995. Jeżeli się porówna rok przed wojną (od 1/8 1913 do 31/7 914) z pierwszymi dwoma latami wojny pod względem liczby urodzin, to w pierwszym roku wojny otrzyma się liczbę o 12.830 (27.7%), w drugim o 23.738 (47.5%) mniejszą. Także śmiertelność była we Francyi większa, aniżeli w Niemczech. W 77 nieobsadzonych departamentach umarło w pierwszym roku wojny 72.300 ludzi więcej, aniżeli w roku przed wojną, a liczba ta musiała się zwiększyć znacznie w roku drugim, gdyż w porównaniu do pierwszej połowy r. 1913 wykazuje pierwsza połowa r. 1915 w tych 77 departamentach wzrost śmiertelności o 53.722 ludzi.

Biuletyn porównując liczbę urodzin z liczbą zgonów, stwierdza, że w pierwszym roku wojny we Francyi, nie biorąc w rachubę strat wojennych w ludności, **umarło 143.229 ludzi więcej,** niż się urodziło.

Stoki cytadeli.

Pod tym tytułem podaje warszawski „Kuryer Polski" następujące wspomnienie:

Mikołaj I zbudował w r. 1835 cytadelę, jako postrach dla Warszawy i jako groźne „memento" dla Polski całej.

Dziesiąty Pawilon tej cytadeli stał się więzieniem dla tak zwanych przestępców politycznych. Więzienie to urządzono w ten sposób, jakgdyby chciano strachem kaźni unicestwić możność świetlanych przejawów wolnej myśli, pogrążyć ducha ludzkiego w przygnębieniu, trwodze i bezczynności i stłumić w narodzie instynkt pożądania samodzielnego bytu. Groźne, ponure, wilgotne, odosobnione i osławione, miało ono w sobie coś strasznego. Napis: „porzućcie wszelką nadzieję wy, którzy tu wchodzicie", pasowałby do niego doskonale. Ten, kto wyczerpany długotrwałą rewizyą, nieprzespaną podczas badania nocą i smutnemi przeczuciami, w otoczeniu konwoju żandarmów, nad ranem przekraczał próg jego, oglądał się poza siebie z tem uczuciem, że żegna świat słoneczny na długo, a może nazawsze. Nawet niewinny nie mógł przewidzieć, czem skończy się jego sprawa. Fałszywy świadek, zdrajca partyjny lub z wszelkich skrupułów sumienia wyzuty profesyonalny agent ochrany mógł przy okazyi, przy sprzyjających ku temu okolicznościach, przy symulowanych pozorach prawdy, zgubić go dla zysku.

Wskutek tego nie tylko ci, którzy byli więźniami w „dziesiątym pawilonie", nie tylko ci, dla których sprawy w nim rozstrzygane były ważną częścią ich życia, i nie tylko ci, którzy drżeli o losy ukochanych istot, w nim przebywających, myśleli z trwogą, zgrozą lub rozpaczą o tem, co się w nim działo. „Dziesiąty pawilon" znała cała Polska. Wiele serc kurczyło się na myśl o nim. Wielu ludzi budziło się z przerażeniem, gdy on im się przyśnił.

„Dziesiąty pawilon" był nawarstwieniem naszych przeżyć narodowych, był archiwum naszych mąk i tortur, był fortem najsilniejszej twierdzy naszej, był swojego rodzaju mauzoleum polskiem. Odegrał on tragiczną rolę w życiu kilku pokoleń. Przeszedł we wspomnienia, podania i piosenki. Szerzył postrach! W tem była w oczach wrogów naszych jego siła! W tem było spełnienie testamentarnej woli jego twórcy!

Nabożni zarysowywują na obrazkach nad miejscowościami, słynącemi z cudów, koła świetlane. Gdyby ten zwyczaj przenieść na miejscowości, słynne z wielkich faktów historycznych, lub przeżyć narodowych, to pomiędzy innymi należałoby i „dziesiąty Pawilon" na pamiątkowej karcie otoczyć łuną od niego bijącą. Mury te niejedno uszanować. W nich tyle „łez i krwi ciekło", w nich tyle prężeń i zmagań się ze sobą i z wrogiem przeżywali najlepsi ludzie nasi, w nich tyle tryumfu świecił niespożyty duch polski, że należałoby w nich urządzić coś pięknego, podniosłego i pamiątkowego. Tam modlił się przed śmiercią Traugut, tam spalił się Levitoux, tam zginął Kunicki i jego towarzysze, tam zgasł Montwiłł, Okrzeja i Baron, tam z Piłsudskim na czele hartowało się wielu z pracujących dziś dla Ojczyzny ludzi, tam cierpieli ci wszyscy, których imię... legjon! Tam powinno być urządzone muzeum polskiej martyrologii!

Fatalizmem „Dziesiątego Pawilonu" był fakt, że jedna z bardziej wydeptanych ścieżek prowadziła od jego drzwi do bramy, noszącej miano „wrót Iwanowskich". Nad wrotami temi widniał z szeroko rozpiętemi skrzydłami, czarny, dwugłowy orzeł rosyjski. Nad wrotami temi unosiło się nieszczęście. Nad wrotami temi ciążyło, niby ze smutnej bajki wyjęte, przekleństwo.

Nieszczęśliwe te „Iwanowskie wrota" prowadziły na „Stoki cytadeli", gdzie wieszano i grzebano skazańców politycznych, których ciał nawet po śmierci nie chciano zwrócić rodzinom z obawy demonstracyi. Byli oni groźni dla wroga nawet po śmierci.

Stoki cytadeli — to wielkie i tragiczne słowa...

Stoki cytadeli — to drogowskaz na męczeńskiej drodze narodu...

Stoki cytadeli — to ostatnie więzienie, bo więzienie trupów...

Stoki cytadeli — to cmentarzysko polskich bohaterów, zamordowanych przez wroga...

Stoki cytadeli — to pomnik idei wiecznego buntu, który podniecał siły, podtrzymywał ducha i świadomie parł naród do niepodległości...

Stoki cytadeli — to żyzne pole narodowe, na które padło najlepsze ziarno, jako siew, który plon przyniesie, który już wschodzi, który wskrzesi życie i da moc narodowi polskiemu...

Stoki cytadeli — to dowód, że wieniec ciernisty jest także koroną, chociaż tylko koroną z cierni.

Są ludzie, którzy pragną popioły swych najukochańszych przenieść ze stoków cytadeli do własnych grobów rodzinnych.

Niech oni lepiej leżą w braterskiej mogile wraz z tymi, z którymi w boju legli, niech spoczywają tam, gdzie ich wróg zamordował, niech się tam od narodu doczekają pomnika, na który zasłużyli. Pomnik ten powinien być wielki, jak cel ich śmierci, prosty, jak ich życie i piękny, jak ich dusze po przejściu przez piekło na ziemi.

To wspólne ich cmentarzysko jest święte. W jego łonie połączyły się popioły tych, których czyny zestrzeliły się w jednym długim boju za lud i Ojczyznę.

Rezultaty tego boju zbieramy już dziś i długo jeszcze zbierać będziemy.

A kiedy w dzień zaduszny zapłoną ognie na mogiłach, „Stoki" zapłoną, nie jak nocne pochodnie tych okrutników, którzy je mogiłami pokryli, lecz jak światła czyste, opromieniające drogę wolnemu narodowi polskiemu.

Stanisław Szczerba.

„Wojsko polskie a przemysł".

Ukazała się ciekawa broszura Henryka Eilego: „Wojsko polskie a przemysł", w której autor biorąc asumpt z tego, że zapotrzebowanie mającego się tworzyć wojska polskiego wywrze wielki wpływ na rozwój przemysłu, roztrząsa sprawę udziału rzemiosła polskiego w dostawach dla wojska.

Za podstawę wziął autor rozwój i stan tej kwestyi w państwach centralnych. Dla przeprowadzenia organizacyi udziału rzemiosła w dostawach powinna być powołana do życia instytucya o charakterze publicznym. W skład jej mieliby, na razie przynajmniej, wchodzić przedstawiciele wszystkich tych gałęzi przemysłu, które wchodzą w rachubę przy dostawach wojskowych, oraz kooptowane osoby. Instytucye ta miałaby przedewszystkiem wypracować projekt organizacyi akcyi na rzecz udziału rzemiosła w dostawach wojskowych, przeprowadzić prace przygotowawcze, mające być podstawą skonstruowania tego udziału, a wreszcie utworzyć biuro, informujące rzemieślników i ich organizacye o istocie i korzyściach udziału w dostawach wojskowych. O przemyśle wielkim autor pisze bardzo mało.

Z frontu włoskiego.

Wojenny sprawozdawca „Berl. Tgbl." pisze z frontu włoskiego: Przed kilku dniami zbudziła mieszkańców Tryestu nadzwyczaj gwałtowna kanonada. No nocnym horyzoncie ujrzano światła reflektorów od strony Rivy a w kierunku ujścia Soczy płomienne błyskawice, wytryskające z ciężkich bateryi włoskich na lagunach. Wszyscy spodziewali się, że z porankiem rozpocznie się dziesiąta bitwa nad Soczą — tymczasem ze świtem dnia nastał spokój. Cadorna obwieścił wprawdzie, że wojska włoskie odparły na wzgórzu 144 m. atak wojsk austr.-węgierskich, w rzeczywistości atoli żadnego ataku nie

było. a Włosi rozpoczęli nocną kanonadę jedynie pod wpływem nerwowego podniecenia. Takie tragikomiczne ślepe alarmy zdarzają się często na froncie włoskim, świadcząc, że sytuacya jest w stadyum największego napięcia.

Od czasu ostatniej bitwy nad Soczą stanowiska obu stron wojujących w pewnych miejscach leżą nadzwyczaj blisko siebie, a celności artyleryi austryackiej zawdzięczać należy, że z dwóch sąsiadujących rowów trafiany bywa tylko nieprzyjacielski. Artylerya włoska zużywa teraz o dwie trzecie mniej amunicyi, aniżeli dawniej (zamiast 3000, daje tylko mniej więcej 1000 strzałów dziennie). Natomiast wróg w inny sposób daje odczuwać nieprzyjemnie swą obecność. Z czterech strzałów trzy wzniecają prawdziwy samum kamieni. Dopiero po upływie wielu sekund od wybuchu pocisku, gdy niedoświadczonym zdaje się, że niebezpieczeństwo minęło, nadlatują z powietrza ostre odłamki kamieni. Czwarty pocisk jest zwykle granatem gazowym. Wogóle na tym froncie zastosowuje się masowo ostatnie wynalazki szatańskiej techniki wojennej.

Rewolucya w Rosyi.

Milukow o celach wojennych Rosyi.

Sprawozdawca „Manchester Guardian" miał w Moskwie rozmowę z Milukowem, który powiedział: **Nie otrzymaliśmy żadnej oficyalnej propozycyi, która mogłaby tworzyć podstawę rokowań pokojowych.** O Austro-Węgrzech powiedział: **Daleko idąca autonomia dla austryackich Słowian nie może nas zadowolić, tylko niezawisłość może problem ten rozwiązać.** W sprawie Konstantynopola i cieśnin powiedział: Jeżeli umiędzynarodowienie oznacza **wolność ruchu handlowego w cieśninach morskich,** to Rosya się tem zadowoli, ale musi obstawać przy swem prawie, **aby cieśniny były zamknięte dla obcych okrętów wojennych,** a to będzie tylko wówczas możliwem, jeżeli **Rosya będzie posiadała cieśniny i je uzbroi.** Na pytanie, czy to nie utrudni ruchu kolejowego przez Konstantynopol na wschód, oświadczył, że paryska konferencya postanowiła, iż **po wojnie ma być ruch handlowy mocarstw centralnych poddany utrudniającym postanowieniom.** Sprzymierzeni sądzą, **że Ameryka nie sprzeciwiłaby się, gdyby Rosya otrzymała Konstantynopol,** co do czego sprzymierzeńcy już przedtem się porozumieli.

Demonstracye.

Z Piotrogrodu piszą do „Corriere della Sera", że rezultaty działalności Lenina dają się już odczuwać. Stronnicy Lenina usiłowali odbyć nieprzyjazną demonstracyę przed gmachem ambasady amerykańskiej, co atoli na czas udaremniły patrole żołnierzy. Gmach obstawiono kordonem wojskowym.

Według tegoż pisma organ Rady robotników i żołnierzy wzywa ludność do tłumnych manifestacyi, aby w ten sposób zmusić rząd do nawiązania rokowań pokojowych.

Zadania ministra Plechanowa.

Piotrogrodzkie „Birżew. Wiedomosti" rozpisują się o postanowionem już w zasadzie wstąpieniu Plechanowa do gabinetu i zauważają, że sam ten głośny przywódca socyalistów nigdy z pewnością nie myślał o tem, iż mógłby zostać „ministrem" w Rosyi. Obecnie jednak w interesie sprawy demokratycznej funkcyę ministra niewątpliwie przyjmie. Zadaniem jego w gabinecie ma być utrzymanie równowagi pomiędzy żywiołami lewicy i liberałami wraz z kadetami.

Burcew daje inicyatywę do aresztowania redaktorów?

Według zgodnego oświadczenia gazet „Utro Rosyi" i „Ruskich Wiedomosti" niemało hałasu w kuluarowych kołach piotrogrodzkich wywołało zaaresztowanie redaktorów piotrogrodzkiego antywojennego pisma socyalistycznego „Prawda". Jeszcze większe wrażenie wywarła okoliczność, iż stało się to z inicyatywy znanego rewolucyonisty Burcewa. Gazety wyżej wspomniane wyrażają swój podziw nad rolą, jaką odgrywa tu Burcew, broniący zawsze zasady swobody osobistej i wolności słowa.

Rabunki rosyjskie w Galicyi we własnem oświetleniu.

Organ Kiereńskiego „Dień" podaje na naczelnem miejscu następujące wynurzenia: Wśród wielu ciężkich przestępców starego rządu znajduje się zapomniana klika politycznych maroderów, która w towarzystwie naszych zwycięskich wojsk wkroczyła do Galicyi i na Bukowinę pod dowództwem hr. Bobrińskiego i archijereja Eulogiusza i ludność miejscową srodze uciskała i rabowała. Musi się natychmiast wybrać specyalną **komisyę śledczą,** któraby niezwłocznie zajęła się wykryciem sprawek tej kliki. Kary muszą być bezprzykładnie ostre.

Co się dzieje w Finlandyi?

Według pism szwedzkich obecny stan w Finlandyi graniczy prawie z anarchią. W zeszłym tygodniu żołnierze marynarki wtargnęli do lokalu posiedzeń senatu, domagając się bezpośredniego zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy. Tłum ludności, zebrawszy się na placu targowym w Helsingorsie przemocą wymusił na sprzedających obniżenie cen maksymalnych za żywność. Pismo fińskie „Hufvudstadsbladet" żali się na **postępowanie żandarmeryi,** złożonej przeważnie z najgorszych indywiduów z Rosyi, która mimo przywróconej autonomii Finlandyi na pozwolenie na przeszukiwanie prywatnych mieszkań i arsztowanie obywateli finlandzkich.

W Finlandyi panuje pessymistyczny nastrój Pisma oświadczają, że w obecnem położeniu silnie jest zachwiane zaufanie ludności do obietnic, złożonych przez nowy rząd rosyjski.

Dr Ludwik Zamenhof.

Niedawno doniosły dzienniki o śmierci wynalazcy Esperanta. W kołach esperanckich już dawno było wiadomem, że siły jego słabną, od chwili mianowicie, kiedy w genewskiem „Esperanto" podał esperantysta dr Edmund Privat wiadomość, iż podczas odwiedzin w grudniu 1916 r. zastał go słabego na chorobę serca. Był to człowiek przepracowany i wyczerpany nietylko pracą zawodową (okulistyczną), ale i udziałem w ruchu esperanckim, z którego się do końca życia nie odsunął pomimo, iż jego organizacyę przejęły w swe ręce setki propagandystów całego świata, zwłaszcza od roku 1905, kiedy po kongresie w Boulogne sur Mer ruch esperancki silnie się rozwijał. W r. 1912 był Zamenhof w Krakowie podczas jubileuszow. Kongresu. Wygłosił wtedy swą ostatnią mowę kongresową, oświadczając, iż więcej przemawiać nie będzie, poczem usiadł wśród swych „współpracowników" na widowni. W Bernie w 1913 już nie przemawiał. Na r. 1914 przypadł kongres w Paryżu, który się doskonale zapowiadał. Byłby to drugi we Francyi kongres, który jak mu przepowiadano, byłby się silnym echem odbił na francuskiem szkolnictwie. Otwarcie jego przypadło w dzień mobilizacyi. Zamenhof wyjechał z Warszawy, dowiedziawszy się o wybuchu wojny chciał wrócić. Zastawszy jednak granicę zamkniętą, wrócił drogą okrężną do Warszawy, zajmując się dalej okulistyką. W czasie wojny stracił brata.

Krótki czas przed wojną ogłosił „deklaracyę ludzkości", która atoli przypomina raczej pewne ustępy z etyki reformatorów religijnych, niżli jest rzutem oka w przyszłość rozwojową społeczeństw. W każdym razie jest ciekawym dokumentem poglądów socyologicznych Zamenhofa, o ile je tak nazwać możnaby. Zagadnieniami społecznemi w młodości bardzo się zajmował, ale czynnie w życiu ograniczył się do propagandy języka pomocniczego i pracy zawodowej. Miał wiele uprzedzeń do zwalczania. Wystąpił z pomysłem w chwili depopularyzacyi języka volapuckiego, stworzonego przez pastora Marcina Schleyera, który upadł skutkiem wadliwie dobranego słownictwa. Język Zamenhofa natomiast ma słownictwo nie tylko z nazwy, lecz z istoty międzynarodowe, a wszelkie próby po Esperancie nie zdołały się odchylić od niego, jak tylko na odległość narzecza, nigdy języka. Język Zamenhofa znalazł szybko zwolenników także wśród socyalistów. W Krakowie podczas kongresu w 1912 r. urządzono osobne zgromadzenie socyalistyczne, gdzie przemawiali socyaliści-esperantyści zagraniczni, oraz gdzie Polacy wnieśli rezolucyę domagającą się wprowadzenia Esperanta do szkół.

Dr Antoni Czubryński.

Wystawa slöjdowa w Krakowie.

W społeczeństwie naszem wogóle, a w galicyjskiem w szczególności wysiłki i dzieła poszczególnych jednostek nie doznają zwykłe poparcia społeczeństwa. przechodzą niezauważone, nieocenione należycie. Uwaga ta nasuwała się sama przez się przy zwiedzaniu Wystawy robót slöjdowych w Zreformowanem Seminaryum żeńskiem przy ul. Szujskiego 1. Kurs slöjdu prowadzi tam p. Marya Berggruenówna, która skończyła szkołę slöjdową w Naas, w Kopenhadze, a wystawa obecna jest tylko skromną, niby od niechcenia rzuconą próbką tego, co może dać racyonalnie prowadzony slöjd.

Obok koszyczków i wiórów kolorowych, powszechnie używanych do ozdabiania choinek, zwracały uwagę trwalsze już, mające praktyczne zastosowanie wyroby z rafii i petyku, jak koszyczki do ciast lub biletów wizytowych, bombonierki, piłki (korek opleciony rafią), koszyki do kwiatów etc. Uderzało bogactwo pomysłów, czystość wykonania, dobór artystyczny barw i kształtów. Niemniej efektownie przedstawiał się dział kartoniarstwa, który znów nasuwał myśl, jak ładne wyniki osiągnąć można posługując się zupełnie prostymi środkami. Bo np. taki pociąg kolei żelaznej, do którego śmiały się oczy wszystkich dzieci, zwiedzających wystawę, zrobiony jest z pudełek od zapałek, a też same pudełka, oklejone papierem kolorowym, ozdobione zgrabniutkiemi wycinankami, tworzą bardzo gustowne klocki. Ale najładniejsze bezsprzecznie w tym dziale, to teczki — większe i mniejsze — na papiery i listy. I tu znowu też same skromne środki składają się na całość niekiedy wprost artystyczną. Taka np. jasno-popielata teczka, ozdobiona gałązką kwiecia jabłoni, żółta z niesłychanie subtelną sylwetką wieżyc krakowskich i jasno-zielona, na którą rzucono wycinankę, przedstawiającą gałąź z kilku śliwkami, o bardzo ładnie stonowanych barwach — mogą być dla każdego bardzo miłym nabytkiem.

Nie da się zaprzeczyć wysokie pedagogiczne znaczenie slöjdu. Wystawa, o której mowa, ilustrowała je wybornie, pokazując nam, że slöjd nie tylko budzi i rozwija zmysł artystyczny, ale może się stać rozsadnikiem piękna w ogniskach domowych i to piękna rodzimego, krzewiąc w ten sposób hasło swojszczyzny, tak dziś popularne.

Zdaje mi się, że gdzieindziej znaczny rozgłos i poparcie społeczeństwa zyskałaby szkoła, która bez reklamy, bez frazesu przeprowadza nowe metody w wychowaniu. Tymczasem zreformowane seminaryum jest prawie że nieznane ogółowi. A szkoda! **B. Bobrowska.**

ILUSTROWANY KALENDARZ ROBOTNICZY na rok 1918.

Celem pomieszczenia w Kalendarzu Robotniczym **wspomnień o Towarzyszach naszych, którzy w latach Wielkiej Wojny padli na polu chwały** — zechcą nadesłać ich Rodziny, względnie Organizacye i Związki zawodowe, **krótkie, dokładne życiorysy,** z opisem udziału w walkach. Życiorysy nadsyłać należy do 20 maja 1917 r. pod adresem: **Administracya „Naprzodu"** (dla Kalendarza), **Kraków, ul. Dunajewskiego 5.**

Z życia Komarna.

Komarno, miasteczko w powiecie rudeckim nad rzeką Wereszycą, w pobliżu Dniestru, przeszło w tej wojnie bardzo ciężkie chwile. Jak donoszą do „Kur. Lwowskiego" najstraszniejszy był dzień 16 czerwca 1915, w którym Moskale cofając się z nad Wereszycy, podpalili miasteczko. Palono planowo dzielnicę polską i żydowską, ruską oszczędzając. Ofiarą pożaru padło 260 budynków, **spalono połowę miasteczka,** szczególnie główną ulicę Samborską, prawie cały rynek i dwie ulice boczne Szewską i Fijołkową, oraz jedną starą cerkiew, w której przed opuszczeniem miasteczka popi odprawiali nabożeństwa prawosławne dla wojska. Ucierpiała także bardzo własność hr. Lanckorońskiego, bo spalono mu kilka folwarków i cegielnię.

Najwięcej ucierpieli żydzi, gdyż prócz spalenia ich domostw, 20 osób zostało przemocą wziętych i **za miastem zamordowanych.** Odwrót wojsk rosyjskich pozostanie na zawsze dla miasteczka w strasznej pamięci.

Obecnie życie miasteczka i okolicy ciężkie, jak wszędzie tam ,gdzie przeszła okropna wojna i pozostawiła zgliszcza, groby i nędzę. Miasteczko liczyło przd wojną przeszło 7000 mieszkańców, dzisiaj nie ma ich całych 5000. Życie kulturalne zawieszone.

Główną troską obecną jest, jak wszędzie, sprawa aprowizacyi. Lichwa żywnościowa daje się ludności we znaki.

Zasiewy wiosenne spóźnione o dobry miesiąc — prócz opóźnienia się wiosny powstaje kwesya kim obrobić i **czem obsiać?** Niema mowy, by uprawiono wszystko według planu różnych w tym względzie referentów od zielonego stolika. Z tem się poważnie liczyć należy.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 28 kwietnia.

Urzędowo donoszą 27 kwietnia:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk następcy tronu ks. Ruprechta: **Na polu bitwy pod Arras wzmogło się wczoraj wieczorem znowu na szerokim froncie zwalczanie się artyleryi. Przytem działała nasza artylerya na zachód od Lens także przeciw rozpoznanym pozycyom pogotowia nieprzyjacielskiej piechoty.**

Na południe od Skarpy zaatakowali Anglicy z obu stron drogi Arras-Cambrai. Zostali oni ogniem i w walce z bliska przy obfitych stratach odparci.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Zwolna przybiera walka artyleryi wzdłuż Aisny i w Szampanii znowu na gwałtowności. Walki piechoty koło Chemin de Dames przyniosły nam zysk w terenie i w jeńcach.**

Grupa wojsk księcia Albrechta: **Nic nowego.**

Wschodni teren wojny.

Położenie niezmienione.

Front macedoński: **Na południowy-zachód od jeziora Dojran kontynuowali Anglicy swą działalność atakową na bułgarskie pozycye, jednak bez skutku.**

Na zachodzie utracili nieprzyjaciele jedenaście samolotów: z tego 9 w walkach powietrznych i dwa balony na uwięzi. Porucznik Wolff odniósł 21 zwycięstwo w walce powietrznej.

Dnia 25 kwietnia spowodowała jedna z naszych eskadr spadek dwu angielskich samolotów.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta.

Ograniczenie liczby masarń. Jak słychać, celem uregulowania sprzedaży wędlin, ma być ograniczona liczba czynnych masarń w Krakowie, przez zamknięcie drobniejszych fabryk i wszystkich filii.

Sprzedaż ziemniaków. Miejskie biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 28 b. m. sprzedawać będzie ziemniaki na placu Jabłonowskich, Szczepańskim, Słowiańskim, oraz w kramach na Rynku w Podgórzu, ul. Wielopole i na Półwsiu Zwierzynieckiem koło jatek miejskich.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków.** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).